

Nie honorowo zarabiają na honorowych krwiodawcach

3 kwietnia 2012

W kwestionariuszu przeznaczonym dla honorowych krwiodawców, który należy wypełnić przed pobraniem krwi, w połowie lutego pojawił się dodatkowy zapis. Krwiodawca musi podpisać zgodę, że jego krew może zostać odpłatnie przekazana koncernom farmaceutycznym, które wyprodukują z niej leki. Bez złożenia podpisu honorowy krwiodawca nie ma możliwości oddania krwi.

Umieszczenie dodatkowego zapisu zalecił Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa Instytut Hematologii i Transfuzjologii, który nadzoruje ośrodki pobierania krwi. Zapis wywołał oburzenie krwiodawców, z których część podważa jego legalność. Bulwersuje ich też obligatoryjność wyrażenia zgody. Ta ostatnia bowiem jest konieczna – bez niej nie ma możliwości oddania krwi. Honorowy krwiodawca nie ma więc możliwości decydowania o tym, co z jego krwią się stanie.

Dyrektor działu krwiodawców RCKiK w Warszawie, Joanna Wojewoda, tłumaczy: „Ustawa o służbie krwi mówi o tym, że krew jest przekazywana do szpitali czy do innych placówek za odpłatnością i jest to suma, którą wydajemy na pojemnik oraz badania. Do hurtowni farmaceutycznych odpłatnie przekazujemy nadwyżki, czyli nie krew, tylko osocze, którego nie możemy sprzedać szpitalom.”

Pozostają jednak wątpliwości. W ustawie nie ma zapisu zezwalającego wprost centrom krwiodawstwa sprzedaży krwi koncernom, poza tym może dziwić fakt, że w centrach krwiodawstwa w ogóle istnieją „nadwyżki” krwi, skoro zewsząd apeluje się o jej oddawanie.

Krwiodawcy snują przypuszczenia, że celowo zbiera się większe ilości krwi, żeby produkować takie nadwyżki i później je sprzedawać.

Sprawę skomentował prof. Marek Wichrowski, bioetyk z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego: „Komercja wchodzi w każdą dziedzinę życia. Moim zdaniem taki zapis jest w kwestionariuszu niedopuszczalny. Krwiodawca oddaje krew w celach o charakterze moralnym, a tutaj nagle okazuje się, że jakaś instytucja ją sprzedaje. Poza Polską szpik czy krew można oddawać. Natomiast skoro w Polsce taka sprzedaż jest niedopuszczalna, a instytucja pośrednicząca staje się kupcem, to jest to moralnie naganne.”

Rzeczniczka Ministerstwa Zdrowia Agnieszka Gołąbek nie widzi problemu. „Oddając krew, która później zostanie sprzedana, wspiera się polski system krwiolecznictwa, bo te leki także zostaną wykorzystane przez pacjentów” – stwierdziła cynicznie.

Tymczasem na krwi ktoś zwyczajnie zarabia. Zarówno na niej, jak i na dobrej woli i altruizmie krwiodawców. Zgodnie z „idea” kapitalizmu, w którym liczy się tylko zysk, a wszystko jest towarem: edukacja, kultura, zdrowie, krew. Niestety – moralność coraz częściej także.

Źródło: [Władza Rad](#)